

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/92806,Czas-kompromisu.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Czas kompromisu

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 23.06.2022

Wojna, która od 22 czerwca 1941 r. objęła wschodnie tereny II Rzeczypospolitej, nie była zaskoczeniem ani dla konspiracji wojskowej w kraju, ani dla polskiego rządu w Londynie.

O niemieckich przygotowaniach do napaści na ZSRS komórki Związku Walki Zbrojnej informowały Londyn niemal na bieżąco. Przykładowo 3 czerwca 1941 r. gen. Stefan Rowecki raportował z Warszawy, że

„koncentracja niemiecka na wschodzie przybiera nieoczekiwane rozmiary i dopiero obecnie zdaje się wkraczać w ostatnią fazę. Przypuszczalna gotowość – połowa czerwca”.

– konkludował.

Ten i podobne raporty skrupulatnie analizowali fachowcy z brytyjskiego wywiadu, jednak przestrzeganie Moskwy wywoływało nieodmierne oskarżenia ze strony Stalina, że to właśnie Anglicy pragną sprowokować konflikt sowiecko-niemiecki. Z brytyjskiego punktu widzenia ewentualność takiego konfliktu nakazywała wsparcie ZSRS, do czego nakłaniano również Polaków.



**Premier Rządu RP na
Wychodźstwie i Naczelnny Wódz
Polskich Sił Zbrojnych gen.
Władysław Sikorski w
towarzystwie króla Anglii Jerzego
VI i królowej Elżbiety. Ze zbiorów
BN - polona.pl**

Polskie minimum

Jeszcze w połowie czerwca Sikorski był zdania, iż wcześniej sowiecki rząd musi spełnić trzy podstawowe warunki. Najważniejszy – to ponowne uznanie terytorialnej integralności Polski w granicach, które na wschodzie wytyczył traktat zawarty w 1921 r. w Rydze. Dwa pozostałe, niemniej ważne, to wypuszczenie z więzień i obozów wszystkich Polaków oraz zgoda na formowanie w ZSRS armii polskiej.

Brytyjczycy, obawiając się zbyt szybkiego runięcia sowieckiego kolosa na glinianych nogach, zdecydowali byli wspierać go za wszelką cenę. Interes Polski schodził na drugi, coraz odleglejszy plan. 12 lipca 1941 r. podpisano układ sowiecko-brytyjski z zapisem wykluczającym możliwość zawarcia separatystycznego pokoju. Rosły naciski brytyjskie, by podobny układ z rządem ZSRS podpisali Polacy.

Warunki sformułowane przez Sikorskiego były jednak w gruncie rzeczy postulatami, bowiem ich realizacja zależała w pierwszym rzędzie od rozmiarów poparcia ze strony brytyjskiego sojusznika. Ten zaś, obawiając się zbyt szybkiego runięcia sowieckiego kolosa na glinianych nogach, zdecydowany był wspierać go za wszelką cenę. Z angielskiego punktu widzenia interes Polski schodził na drugi, coraz odleglejszy plan. W rezultacie już 12 lipca podpisany został układ sowiecko-brytyjski, którego najważniejszym punktem stał się zapis wykluczający możliwość zawarcia separatystycznego pokoju. Systematycznie rosły naciski brytyjskie, by Polacy podpisali podobny układ z rządem ZSRS.

Sikorski doskonale zdawał sobie sprawę, że jego możliwości manewru są ograniczone. W czasie swego pierwszego spotkania z sowieckim ambasadorem w Londynie, Iwanem Majskim, do którego doszło już 5 lipca, zrezygnował więc z jasnego stawiania kwestii granic, ograniczając się jedynie do żądania, by ZSRS unieważnił swe traktaty z Niemcami z sierpnia i września 1939 r. Polskiemu premierowi, który zaakceptował sugestie brytyjskie w tej materii, wydawało się, iż samo przekreślenie aktów rozbiorowych będzie równoznaczne z uznaniem ryskich granic – jednak to, co było oczywiste dla Sikorskiego, wcale nie było identycznie rozumiane przez Stalina. Dla ZSRS powrót do stanu sprzed wybuchu wojny oznaczał powrót do sytuacji nie sprzed września 1939, tylko czerwca 1941 r. Pozostałe polskie żądania, czyli uwolnienie więzionych i przetrzymywanych w obozach obywateli II Rzeczypospolitej oraz utworzenie armii podległej rozkazom rządu londyńskiego, pozostały niezmienione.

Układ czy kapitulacja?

Dla sporej grupy przebywających w Londynie polskich polityków stanowisko zajęte przez Sikorskiego było równoznaczne z kapitulacją. Przeciwko premierowi wystąpili, podobnie jak w lipcu 1940 r., kiedy to oskarżano go o zmarnotrawienie we Francji polskiego wysiłku wojennego, prezydent i minister August Zaleski, których wsparli mediujący wówczas gen. Sosnkowski i Marian Seyda. I choć prezydent, który nosił się z zamiarem złożenia swej godności, na stanowisku pozostał, z rządu Sikorskiego odeszli Zaleski i Sosnkowski (przejściowo również Seyda), których we wrześniu zastąpili: Stanisław Mikołajczyk z SL (jako wicepremier i zarazem minister spraw wewnętrznych) oraz Herman Liebermann z PPS i Karol Popiel z SP. Obowiązki ministra spraw zagranicznych sprawował, jako kierownik ministerstwa, ambasador RP w Londynie, Edward Raczyński. Wszystkie te zmiany następowały już w czasie, gdy układ pomiędzy rządem RP na wychodźstwie a ZSRS wprowadzano w życie.

Układ polsko-sowiecki, nazywany najczęściej od nazwisk sygnatariuszy układem Sikorski-Majski, podpisany został 30 lipca 1941 r. w Londynie. Pominęto w nim milczeniem sprawę przebiegu linii granicznej pomiędzy Polską a ZSRS, ograniczając się do kwestionowanej przez opozycyjnych wobec Sikorskiego polityków formuły, iż traktaty sowiecko-niemieckie z 1939 r. zostają uznane za niebyłe. Zapowiedziano przywrócenie stosunków dyplomatycznych i, co brzmiało i było odczytywane jak szyderstwo, „amnestię” dla pozbawionych wolności obywateli polskich przebywających na terenie ZSRS. Sukcesem Sikorskiego był natomiast zapis o utworzeniu armii polskiej pod polskim dowództwem, choć operacyjnie podlegającej Naczelnemu Dowództwu Armii Czerwonej.



Od lewej: gen. Władysław Sikorski, Anthony Eden, Winston Churchill oraz Iwan Majski z okazji podpisania traktatu polsko-sowieckiego w Londynie



Londyn, podpisanie układu polsko-sowieckiego o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, 30 lipca 1941 r. Za stołem siedzą od lewej: premier RP i Naczelnny

30 lipca 1941 r. Ze zbiorów BN -
polona.pl

Polskie dzieci, po wyjściu z
sowieckiej niewoli, w jednym z
miejsc formowania jednostek
Armii Polskiej w ZSRS. Fot. z
zasobu IPN

Wódz gen. Władysław Sikorski,
minister spraw zagranicznych
Wielkiej Brytanii Anthony Eden,
premier Wielkiej Brytanii Winston
Churchill, NN, ambasador ZSRS w
Wielkiej Brytanii Iwan Majski. Ze
zbiorów NAC

Trudno oceniać rzeczywiste motywy, którymi Sikorski i ludzie dzielący jego tok rozumowania kierowali się, podejmując decyzję o podpisaniu układu. Z punktu widzenia polskiej racji stanu jego treść była nie tyle świadectwem kompromisu, co wręcz kapitulacji. Nie wolno jednak zapominać, że podpis złożony pod dokumentem przez polskiego premiera otwierał bramy więzień i obozów, radykalnie zmieniał nie tyle zresztą realia bytowania, co sytuację prawną tych, których uznano za obywateli państwa polskiego. A nie było to mało.

Armia - ostatni ratunek dla tysięcy?

Układ przynosił ratunek, ale nie zdołał zapobiec kolejnej hekatombie. Tym razem tych, których po wybuchu wojny popędzono z więzień w Wilnie, Mińsku, Równem, Lwowie i wielu innych miejscowości w głąb Rosji. Ginęli podczas ataków lotnictwa niemieckiego, z wyczerpania, ale przede wszystkim zabijani w drodze na zstanie przez eskortujących ich żołnierzy sowieckich. Masowych rozstrzeliwań dokonywano jeszcze na terenie więzień (w lwowskich Brygidkach, w Zamarstynowie, w Wilejce, w Berezweczu - by ograniczyć się do przykładów największych i najbardziej znanych masakr). Wystarczy podać, że w trakcie owej „ewakuacji” liczbę ofiar - Polaków ocenia się na bez mała 100 tysięcy!

Dla sporej grupy polskich polityków w Londynie stanowisko Sikorskiego było równoznaczne z kapitulacją. Przeciwno premierowi wystąpili prezydent i minister August Zaleski, których wsparli gen. Sosnkowski i Marian Seyda. I choć prezydent, który nosił się z zamiarem złożenia swej godności, na stanowisku pozostał, z rządu

Sikorskiego odeszli Zaleski i Sosnkowski.

Podpis Sikorskiego przekreślał zatem koszmar, ale nie goił ran, nie tłumił urazów. Ukazywał też realną perspektywę, którą była własna, polska armia. Misja wojskowa na czele z gen. Zygmuntem Szyszko-Bohuszem już 2 sierpnia wyruszyła do Moskwy, gdzie 14 sierpnia podpisana została polsko-sowiecka umowa wojskowa.

Polska armia, którą w ZSRS miano tworzyć, stawała się, w myśl umowy, integralną częścią Polskich Sił Zbrojnych, personalnie oraz organizacyjnie podległą Sikorskiemu jako Naczelnemu Wodzowi. Wykonywać jednak miała decyzje operacyjne dowództwa Armii Czerwonej, które też zobowiązane było do jej uzbrojenia i wyekwipowania. Armia składać się miała wyłącznie z sił lądowych, lotnicy i marynarze służyliby w polskich oddziałach formowanych w Wielkiej Brytanii. Zaciąg w szeregi armii, na czele której stanął gen. Władysław Anders, był ochotniczy.

Ochotnicy zaczęli zgłaszać się niemal natychmiast po sowieckiej „amnestii”, ogłoszonej 12 sierpnia. W myśl wspólnych ustaleń w pierwszej fazie zamierzano sformować dwie dywizje piechoty i pułk zapasowy, przy czym stronie polskiej udało się przeforsować decyzję, że armia polska użyta zostanie na froncie jako całość.

Sikorski wyciągnął z doświadczeń kampanii francuskiej odpowiednie wnioski. Od połowy sierpnia z więzień, łagrów i miejsc przymusowego osiedlenia ruszyła fala tych, którzy zdołali przetrwać. Organizacyjnie wspierała ten ruch polska ambasada rezydująca w Kujbyszewie (od 4 września na jej czele stał bliski współpracownik Sikorskiego, Stanisław Kot) i jej delegatury, rozsiane od Archangielska po Władywostok. Ochotnicy, najczęściej wraz z rodzinami, kierowali się bądź do Tatiszczewa koło Saratowa, miejsca formowania 5. DP, bądź w rejon Buzułuku, gdzie w Tockoje tworzone 6. DP i pułk zapasowy. W samym Buzułuku umieszczono sztab armii.

Coraz bardziej realny kształt przybierała również, pomimo informacji sowieckich negujących polski punkt widzenia, mapa polskiego fragmentu „archipelagu Gułag”. Choć napływali wciąż nowi żołnierze i odnajdywali się oficerowie (w tym generałowie: Michał Karaszewicz-Tokarzewski, Marian Januszajtis, Jerzy Wołkowicki, pułkownicy Leopold Okulicki czy Nikodem Sulik) do polskiej armii nie zgłosił się ani jeden oficer z bez mała piętnastotysięcznej grupy internowanych w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Rezultatu nie przynosiły też, kierowane przez Józefa Czapskiego, specjalne poszukiwania. Jesienią 1941 r. nie tracono jeszcze nadziei na ich odnalezienie.



**Moskwa, wręczenie listów
uwierzytelniających przez
ambasadora RP w ZSRS
Stanisława Kota (3L), 9 września
1941 r. Widocznymi: Andriej
Wyszyński (zasłonięty 4L;
wicekomisarz spraw
zagranicznych ZSRS), Michaił
Kalinin (5L; przewodniczący
Prezydium Rady Najwyższej ZSRS
podpisał decyzję władz ZSRS o
ludobójstwie katyńskim; rosyjski
patron Królewca - Kaliningradu),
szef polskiej misji wojskowej w
ZSRS gen. Zygmunt Bohusz-
Szyszko (6L) i attaché wojskowy
RP gen. Romuald Wolikowski
(7L). Fot. z zasobu IPN**

**Dowódca Armii Polskiej w ZSRS
gen. dyw. Władysław Anders (L)
rozmawia z gen. bryg.
Zygmuntem Bohuszem-Szyszko
(P), do marca 1942 r. dowódcą 7.
Dywizji Piechoty, później szefem
sztabu tej Armii. Pośrodku płk
dypł. Leopold Okulicki (do marca
1942 r. szef sztabu Armii Polskiej
w ZSRS, od kwietnia 1942 r.
dowódca 7. Dywizji Piechoty). Z
tytu 2 wyższych oficerów Armii
Czerwonej. Fot. z zasobu IPN**

**Jeden z polskich obozów
wojskowych Armii Polskiej w
ZSRS, 1942 r. Fot. z zasobu IPN**

Intrygi Stalina

Podstawowym problemem stał się, już od momentu pojawienia się pierwszych ochotników, los samej armii. Rosjanie, w których wyłącznej dyspozycji znalazł się nadsyłany w ramach angielsko-amerykańskiej pomocy sprzęt, oświadczyli, że są w stanie należycie wyposażyć tylko jedną polską dywizję. Stanowisko to wykorzystali dla swych celów Brytyjczycy, którzy już w połowie października wystąpili z propozycją, by zbędne polskie oddziały ewakuować do Persji. I choć sytuacja ZSRS była wciąż niezwykle ciężka – Niemcy zbliżali się do Moskwy i otoczyli pierścieniem blokady Leningrad – to Stalin nie zamierzał czynić w kwestii polskiej jakichkolwiek ustępstw. Świadczyły o tym wymownie kolejne sowieckie posunięcia: wcielanie do Armii Czerwonej obywateli II Rzeczypospolitej niepolskich narodowości, uchylanie się od rozmów odnośnie regulacji linii granicznej, eksponowanie zależnych tylko od Moskwy polskich „patriotów” zamierzających powołać

własną organizację, czy, wreszcie, podstępne aresztowanie dwu żydowskich działaczy socjalistycznych, obywateli polskich, Wiktora Altera i Henryka Erlicha. W ten sposób tworzony był klimat dla zbliżającej się wizyty Sikorskiego w Moskwie.

Naczelnny wódz i premier rządu RP zjawił się w stolicy ZSRS 30 listopada, w momencie, gdy niemieckie czołwki pancerne znajdowały się kilkanaście kilometrów od moskiewskich przedmieść. Wizytę u Stalina, na Kremlu, złożył 3 grudnia. Sikorski w trakcie rozmowy, niekiedy burzliwej, upomniał się o respektowanie praw znajdujących się w ZSRS Polaków, a wspomagany przez Andersa starał się udowodnić, że w stworzonych warunkach formowanie polskiej armii staje po prostu pod znakiem zapytania. Stalin, choć groził, iż „obejdziemy się bez was”, przyobiecał, że zaopatrzenie się poprawi, a 1/4 ze składającej się z 6 dywizji prawie stutysięcznej armii (ponadto 30 tysięcy ludzi w formacjach pomocniczych) będzie mogła opuścić ZSRS. Polski premier, choć sam demonstrował wolę utrzymania granic sprzed 1939 r., nie zdołał jednak doprowadzić do merytorycznej dyskusji w tej sprawie, został zmuszony do przyjęcia stwierdzenia Stalina:

„Bądźcie spokojni, nie skrzywdzimy was”.

W oficjalnej, ogólnikowej deklaracji, podpisanej w dniu następnym, nie znalazła też odbicia propozycja Stalina oparcia polskiej granicy zachodniej na linii Odry. Natomiast na zapytanie Sikorskiego o los poszukiwanych polskich oficerów Stalin odrzekł, że wszyscy oni ...uciekli do Mandżurii.

Szlak nadziei

Sikorski opuszczał ZSRS w optymistycznym nastroju. Odczucia polskiego Naczelnego Wodza rozmięły się jednak z rzeczywistością. Warunki formowania polskiej armii, przeniesionej do Uzbekistanu (Jangi-Jul nieopodal Samarkandy), nie poprawiły się. I choć w lutym 1942 r. liczyła już ona 75 tysięcy żołnierzy i oficerów, to w marcu sowieckie kwatermistrzostwo zmniejszyło przydział żywnościowych racji do 26 tysięcy. Żołnierzowi groził głód, podobnie jak ciągnącym za wojskiem masom cywilów. Gen. Anders zareagował błyskawicznie. Interwencja u Stalina zaowocowała podniesieniem liczby racji do 44 tysięcy i zgodą na ewakuację do Iranu nieobjętej nią części wojska. Do końca marca ZSRS opuściło około 30 tysięcy żołnierzy i ponad 12 tysięcy starców, kobiet i dzieci.

Polski dowódca ratował ludzi. Dla Stalina ewakuacja stała się pretekstem, by zawiesić pobór do armii Andersa. Co więcej, od końca czerwca rozpoczął się proces zamykania terenowych ekspozytur polskiej ambasady, niejednokrotnie pod spreparowanymi zarzutami o prowadzenie działalności szpiegowskiej, co kończyło się aresztowaniami ich personelu.

Polski dowódca ratował ludzi. Dla Stalina ewakuacja stała się dogodnym pretekstem, by zawiesić pobór do armii Andersa. Co więcej, od końca czerwca rozpoczął się proces zamykania terenowych ekspozytur polskiej ambasady, niejednokrotnie pod spreparowanymi zarzutami o prowadzenie działalności szpiegowskiej, co kończyło się aresztowaniami ich personelu. Wydarzenia te, połączone z naciskami Brytyjczyków sprawiły, że 2 lipca rząd RP wyraził zgodę na ewakuację z ZSRS reszty polskich oddziałów. Wówczas ZSRS opuściło 70 tysięcy osób, w tym 40 tysięcy żołnierzy i oficerów, 4,5 tysiąca junaków i kobiet ze służb pomocniczych oraz 25,5 tysiąca cywilów. Ci, którzy pozostali, wkrótce, bo już w styczniu 1943 r., pozbawieni zostali prawnej opieki (rząd ZSRS zaczął znów traktować Polaków zamieszkałych na terenach zagrabionych po 17 września jako swych obywateli).

Rosjanie coraz dobitniej też podkreślali swe prawa do obszarów „Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi”. Dyplomatyczne interwencje następcy Kota, Tadeusza Romera, nie przynosiły jakichkolwiek pozytywnych rezultatów.

Co gorsza, stanowisko ZSRS coraz wyraźniej podważało międzynarodową pozycję rządu Sikorskiego. Świadczył o tym fakt wycofania się emigracyjnych władz czechosłowackich z zaawansowanego już projektu federacji Polski i jej południowego sąsiada i nieszczerze obietnice udzielane Sikorskiemu podczas jego pobytu za oceanem przez prezydenta USA, Franklina Roosevelta, a także postawa Brytyjczyków, którzy zawierając w końcu maja 1942 r. układ z ZSRS, uznali jego zachodnie granice (z wyjątkiem linii granicznej z Polską) i usankcjonowali w ten sposób zdobycze terytorialne sowieckiego imperium. Z polskiego punktu widzenia był to fatalny prognostyk. Był to problem, który zdecydowanie przerastał możliwości polskiego rządu emigracyjnego. Zagrożenie, odczuwane z podobną siłą w Londynie, Warszawie, Wilnie czy Lwowie, na terenach okupowanych od lata 1941 r. już tylko przez Niemców, postrzegane było z innej, determinowanej odmiennymi realiami perspektywy. Z perspektywy państwa podziemnego.



**W drodze do życia. Dzieci polskie
- po straszliwych
doświadczeniach zgotowanych im
przez Związek Sowiecki po agresji
na Polskę 17 września 1939 r. -
ewakuowane z „niehumanitarnej
ziemi” do Persji. Fot. z zasobu
IPN**



**Gen. Władysław Sikorski apeluje
o pomoc dla Polski w biurze
burmistrza Chicago Edwarda
Joseph Kelly'ego (1P), 18
grudnia 1942 r. Pomędzy gen.
Sikorskim i burmistrzem stoi
ambasador RP w USA Jan
Ciechanowski. Ze zbiorów BN -
polona.pl**



**Żołnierze piechoty Armii Polskiej
w ZSRS, 1941-1942. Kopia
cyfrowa pozyskana do IPN ze
Stowarzyszenia Weteranów Armii
Polskiej w Ameryce (właściciela
praw autorskich)**

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019)
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ipn.poczytaj.pl

COFNIJ SIĘ